

GAZETA

10 GR. DZIEŃ! DOBRY! BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

Wielka afera potajemnego handlu narkotykami Pięciu lekarzy poznańskich pod śledztwem

POZNAN, 6.3. — Tel. wł. — Śledztwo w sensacyjnej sprawie **sprzedaży narkotyków**

przez dr. Gesikowskiego, o czym niedawno donosiliśmy, prowadzone przez sędziego śledczego, zatacza coraz szersze kręgi i objęło szereg innych osób, cieszących się dotychczas dużym poważaniem.

W czasie dochodzeń o sprzedaż narkotyków władze wpadły również na ślad **oszustwa**

dokonywanego w rozliczaniu się dr. Gesikowskiego ze Związkiem lekarzy z czynności w Kasie Chorych.

Obecnie prowadzone są dochodzenia

przeciwko 5 lekarzom, a mianowicie dr. Władysławowi Sokołowskiemu, jego żonie dr. Marii Sokołowskiej, dr. Toporowskiemu, dr. Fechnerowi i dr.

„Pielgrzymka“ miliardera

wiadomy i chłtem do Ziemi Świętej

WIENIEN, 6.3. — Donoszą z Nowego Jorku, że bankier Pierpont Morgan uda się na Wielkanoc swoim jachtem „Korsarz“ do Ziemi Świętej. W jego towarzystwie znajdować się będzie arcybiskup Canterbury, który w ostatnich miesiącach był poważnie chory.

Doniosłe wydarzenie w świecie pracy Zjednoczenie Związków Zawodowych

Sprawa konsolidacji ruchu zawodowego weszła obecnie w stadium rozstrzygające.

Dnia 5-go b. m. odbyły się narady upoważnionych przedstawicieli centralnych organizacji zawodowych. Obradom przewodniczył sen. dr. Emil Bobrowski. W wyniku parogodzinnych narad zdecydowano połączyć się natychmiast we wspólna organi-

Janikowi o oszustwo na szkole Związku lekarzy.

Dalej toczą się dochodzenia

przeciwko aptekarzowi Majerowiczowi, prezesowi poznańskiego Związku farmaceutów, admini-

Przygwożdżenie kłamstw niemieckich o chorobie Marszałka Piłsudskiego

W związku z puszczaniem od kilku dni przez berlińska kuźnię plotek antypolskich fantastycznymi wiadomościami z Madery, co do zdrowia Marszałka Piłsudskiego, warszawski „Kurjer Czerwony“ zażądał telegraficznie od swego korespondenta w Funchalu na Maderze natychmiastowej odpowiedzi, co do stanu zdrowia Marszałka.

Wczoraj zrana nadeszła telegraficzna odpowiedź, w której korespondent wyraża zdziwienie z powodu zapytania i stwierdza, że stan zdrowia Marszałka, i Jego tryb życia na Maderze, nie uległ zmianie.

Marszałek Piłsudski jest zupełnie zdrowy, czuje się doskonale i intensywnie pracuje nad nową książką.

Znowu śmierć pilota w katastrofie lotniczej pod Krakowem

KRAKOW, 6.3. — Dziś około g. 12-iej na lotnisku w Rakowicach spadł samolot wojskowy, pilotowany przez por. Góreckiego.

Pilot poniósł śmierć na miejscu. Aparat uległ zupełnemu rozbiciu. Przyczyną katastrofy było prawdopodobnie uszkodzenie silnika.

W Peru -- kraju codziennych przewrotów 4-ty rząd rewolucyjny w ciągu 7 miesięcy

LONDYN, 6.3. — Donoszą z Limy, że ma się tam utworzyć nowy rząd rewolucyjny, czwarty z kolei w ciągu ostatnich 7 miesięcy.

bedzie sprawować rządu do chwili utworzenia się rządu konstytucyjnego.

Pułk. Jimenez zapowiedział utworzenie junty prowizorycznej, która

Olbrzymie rozmiary spisku wykrytego przez G.P.U. w armji

MOSKWA, 6.3. — Szczegóły wykrycia przez G. P. U. spisku nacjonalistów ukraińskich w armji, przed stawiają się wręcz sensacyjnie.

Ośrodek spisku znajdował się w Charkowie. Spiskowcy mieli oddać sobie ludzi we wszystkich wie-

kszych miastach, we wszystkich pułkach i jednostkach floty czarnomorskiej.

Nawet w wszechukraińskim G. P. U. w Charkowie znajdowała się jacejka złożona z 5-ciu urzędników — Ukraińców.

Wielka obława policyjna w Warszawie Ujęcie 72 opryszków

Władze bezpieczeństwa stolicy, od dłuższego czasu mając pod obserwacją teren ogrodu Frascatti, na którym zbierały się liczne męty i szumowiny społeczne, dokonały tam obławy nocnej.

Około 120 policjantów otoczyło teren ogrodu i powoli ściskając pierścień obławy, dokonało rewizji wszelkich zakamarków i kryjówek, które obrali sobie przestępcy i włóczędzy w nowowznoszonych domach i budowlach.

Rezultatem obławy jest schwytanie ogółem 72 opryszków, którzy początkowo stawiali zbrojny opór, ostrzeliwując się z re-

wolwerów. Wśród aresztowanych jest wielu notorycznych przestępców, jak złodzieje zawodowi, rabusie, a także i dziewięć kobiet, współniczek opryszków.

Od aresztowanych odebrano 4 rewolwery, kilkanaście noży sprężynowych, instrumenty złodziejskie i 18 butelek wódki.

Zwycięstwo Rana na ringu amerykańskim

FILADELFA, 6.3. Znakomity bokser polski Edward Ran odniósł zdecydowane zwycięstwo na punkty nad znanym bokserem amerykańskim Johnny Hayes.

Tajemnicza banda złodziejów okrada pociągi na linii Łódź-Brześć

ŁÓDŹ, 6.3. — Na linii kolejowej Łódź — Warszawa — Brześć od dłuższego czasu ginęły tajemniczy sposób paczki, wysyłane przez łódzkie firmy handlowe.

Ostatnio z Brześcia nadszedł znów telegram, że jeden z wagonów wysłanych z Łodzi został opróżniony przez złodziejów z towaru, a wczoraj nadszedł drugi taki telegram o okradzeniu innego wagonu, przy czym w obu wy-

padkach plomby zostały nienaruszone.

Policja, jak dotąd, tajemniczych złodziejów nie wykryła.

Fałszywe pogłoski

PARYŻ, 6.3. — Lekarz Poincarogo zaprzecza pogłoskom o chorobie swego pacjenta, które, według jego oświadczenia, są nieusprawiedliwione.

Wojna światowa wisi w powietrzu

Ponura groźba senatora w dyskusji nad budżetem M. S. Z.

Senat przysąpił wczoraj do obrad nad budżetem min. robót publicznych.

PRZYKRY ZGRZYT W RZECZOWYCH OBRADACH

Po referacie sen. Skoczyłasa który omówił działalność ministerstwa obrony, wprowadzając swym wystąpieniem politycznym ton namiętności nacjonalistycznej do rzeczowych obrad.

Sen. Pant zadeklarował, że ponieważ podczas wczorajszych obrad sen. Evert pozwolił sobie na „powiedzenie” pod adresem mówcy, że jego przemówienie przeznaczone jest na Berlin a nikt nie wziął go w obronę, wobec tego klub niemiecki na znak protestu wstrzymuje się od wszelkiej dyskusji w Senacie.

ZASŁUZONA ODPRAWA

Wysocy demagogiczne wystąpienie sen. Panta napłynęło sen. Rolle (BB.), który stwierdził, że klub niemiecki dlatego nie weźmie udziału w obradach, bo spotkał się z żywym odporem społeczeństwa polskiego przeciw zarzutom, jakie tu podnoszono. „Tak traktować siebie, jak to było dawniej, nie pozwolimy.

Zawsze będziemy protestowali przeciw temu, żebyście dawne metody stosowali w nowej Polsce”.

Na zakończenie przemawiał min. robót publicznych gen. Norwid Neu gebauer.

Budżet Min. Spraw Zagranicznych referowała sen. Hubicka, która szczególnie uwagę zwróciła na akcje stopniowego podnoszenia kwalifikacji urzędników ministerstwa.

DAŻENIA NIEMIEC

Sen. Kozicki (kl. Nar.) stwierdza że Niemcy obecnie jako pierwszy cel swej polityki stawiają nowy rozbiór Polski. Polityka polska musi dążyć do tego, aby uniemożliwić Niemcom przeprowadzenie tej polityki.

Co się tyczy żywiołu bolszewickiego, to wszystko świadczy o tem, że pod względem gospodarczym Rosja nie upada, lecz rozwija się.

OPINIA ZAGRANICY

Sen. Dębski (PPS.) jest zdania, że Rząd polski nie powinien się nie liczyć z opinią Zachodu tak, jak się nie liczy z opinią krajową. Wiele słów zagranicznych dotąd nam przyjaznych, obecnie zmienia swe zdanie i nawołuje Rząd polski do opamiętania się.

POLITYKA POKOJU

Sen. Löwenherz (BB.) nawiązuje do twierdzenia p. Kozickiego, że Rosja zajęta Azją do polityki eu-

ropejskiej już nie powróci i wpływu na nią mieć nie będzie, stwierdza, że niema żadnych danych, na którychby te pewność oprzeć można. Z drugiej jednak strony niema w Polsce człowieka, któryby wierzył, że Polska może się dać skłonić do akcji zbrojnej przeciw Rosji. Polska jest usposobiona nawskroś pokojowo, a i cały naród jest zgodny co do konieczności walki do ostatniej kropli krwi o każdą piędź ziemi polskiej. (Okłaski). Obecnie jednak mówca uważa wybuch wojny za nieprawdopodobny.

PRAWA I OBOWIĄZKI MNIJSZOŚCI

Jednym z najważniejszych zadań państwa i obozu naszego jest pozyskanie mniejszości dla idei Państwa Polskiego, podkreślenie zaś różnic między nami jako obywatelami jest błędne. Dążymy do tego,

by z mniejszości narodowych uczynić dobrych obywateli i dlatego mamy za złe tym, którzy powodując się na swoje prawa, zapominają o obowiązkach, a z tych pierwszym jest lojalność i to aktywna lojalność w stosunku do państwa.

GROŹBA WOJNY

Sen. Motz uważa, że naprężenie stosunków w Europie jest dziś większe, niż przed wybuchem wojny w 1914 r. Naprężenie to wcześniej czy później musi się wyładować. My wiemy, że musimy się przeciwstawić dwóm potężnym naszym sąsiadom.

W każdym społeczeństwie są różne tendencje, jest umiarkowana prawica, jest odłam, który dąży do nowego ustroju społecznego, trzecia grupa stara się utrzymać równowagę i na tych to właśnie elementach należy oprzeć budowę

społeczeństwa i przygotowują obywateli do tej chwili, która może wymagać największego jego hartu. Czy to się robi u nas, czy do tego przyczynia się brak praw rządu, kiedy się sądy nawet przystosowuje do różnych partyjnych względów.

Marszałek: Zwracam uwagę, żeby Pan o sądach tak się nie wyrażał sa one niezależne.

„BRZESKIE MANOWCE”

Sen. Motz: Więc to odwołuję. Jak te nasze wybory demoralizują społeczeństwo. Czy ta hańba brzeska... (Przerywana na ławach B. B.). O tem się jeszcze będzie długo mówić, nawet wśród parlamentu polskiego, a więc wśród kwiatu społeczeństwa, przynajmniej teoretycznie na eży tak sądzić, znalazły się głosy, które nawet pewien polsklak dały tej metodzie.

Uważam, że sanacja moralna, która miała podnieść społeczeństwo, zaszczerpiła pewnego rodzaju gangrenę, której się należy przeciwstawić, gdyż pogarsza naszą sytuację międzynarodową. Kraj nasz musi zejść z brzeskich manowców.

PILSUDESKI A LOSY POLSKI

Sen. Wlewiński (BB.) stwierdza, że przeraził go ton przemówienia sen. Motza. Marszałek Piłsudski nie chciał z parlamentem mówić ale z nim teraz współpracuje. Zapewne trudno zaprzeczyć, jak wiele polega na życiu tego wielkiego człowieka, i z troską myślimy o tem. (Sen. Motz: Od jakiego czasu zaczął Pan tak myśleć?). Od czasu, kiedy Pan przestał. (Sen. Kluszyńska: Młode piłsudczyki a siwe). Z troską myślimy o tem, bo trudno przez cokolwiek zastąpić ludzi wyjątkowych.

Po przerwie obiadowej sen. Barański referował budżet min. pracy i opieki społecznej.

WALKA Z BEZROBOCIEM

Sen. Mora-Brzeziński (B. B.) porównał dane statystyczne w sprawie bezrobocia z innemi państwami i stwierdził, że pomoc przypadająca na każdego bezrobotnego w Polsce jest stosunkowo niższa, a ministerstwo musi się ograniczać do walki ze skutkami bezrobocia, nie mogąc zwalczać samych przyczyn.

Sen. Grünertówna mówiąc o opiece nad dziećmi stwierdziła, że dopiero od roku 1926 na podstawie ustawy o opiece nad matką i dzieckiem, mianowana została pierwsza inspektorka pracy, a obecnie mamy ich już 7.

Sen. Piępowski (NPR) ostro atakował działalność ministerstwa pracy, jak również politykę całego Rządu.

Dzień dzisiejszy

nie obiecuje powodzenia

Ranek może nam jeszcze przynieść interesujące przeżycia lub spotkania.

Już jednak około godz. 11 nadejdzie okres złej passy, co wyrazi się w zbytniej demonstracyjności, niepokojach i przykrościach.

Okres późniejszy obiecuje pewną poprawę, ale godz. 17 przynosi znowu drobne niepowodzenia.

Późnym wieczorem zaznacza się poprawa nastroju.

Po uchwaleniu budżetu sesja konstytucyjna Sejmu

Dnia 10 b. m. Senat zakończy obrady budżetowe, poczem budżet wróci do Sejmu.

W końcu miesiąca zamknięta zostanie sesja budżetowa parlamentu, lecz po krótkiej przerwie będzie otwarta sesja nadzwyczajna dla prac nad Konstytucją.

W czasie trwania tej sesji komisja konstytucyjna Sejmu będzie

proceeding szczegółową dyskusję nad projektem BB., a równocześnie plenum Sejmu zatłowi szereg doniosłych i pilnych spraw.

Tak więc po krótkiej przerwie w pracy sejmowej z końcem marca, w kwietniu na nowo zacznie się ożywiony sezon polityczny.

Sensacja na dworze rumuńskim

Zamiany matrymonjalne króla i królowej

BUKARESZT, 6.3. — W kołach dworskich obiegają pogłoski, że księżna - matka Helena wobec rozbiicia się prób pojednania ze swym rozwiedzionym małżonkiem, królem

Karolem, zamierza poślubić pewnego pułkownika armii rumuńskiej.

Równocześnie opowiadają, że król Karol również zamierza ożenić się poraz drugi.

Strzały pijanego oficera do urzędnika B. G. K.

Ubiegłej nocy w Warszawie przy ulicy Śniadeckiej i Lwowskiej por. marynarki Jerzy de Latour po sprzeczce z przechodzącym w towarzystwie żony, urzędnikiem Banku Gospodarstwa Krajowego, Kazimierzem Gerłowskim, strzelił doń cztery

razy z rewolweru, przyczem dwie kule lekko zraniły urzędnika.

Por. de Latour aresztowano i przewieziono do komendy miasta. Był on w stanie nietrzeźwym.

Zasadzka policyjna w hotelu „Albanja”

Aresztowanie barona Hammera

Baron Karol Hammer sfalszował podpisy na trzech wekslach, po 100.000 zł., które zdyskontował u bogatego przemysłowca Zygmunta Jaworskiego. Bójąc się nawiązania fałszerstwa i wywołując szaloną miłość i poświęcenie swej żony, skłania ją do powtórnego wyjścia za mąż — właśnie za Jaworskiego.

W noc poślubną Zofia nie chce wypuścić Jaworskiego do swej sypialni.

Nagły hałas zwałbia Jaworskiego do gabinetu, gdzie zastaje barona, grzebiącego w biurku. Hammer oświadcza, że Jaworski poślubił jego żonę, a wzamian za miłczenie, żąda wydania fałszywych weksli.

Nazajutrz Jaworski zamyka żonę w

jej pokoju, wyjeżdża na miasto i wraca z objawami zatrucia morfina. Przewożą go nieprzytomnego do lecznicy. Komisarz Kubiak przybywa do mieszkańca Jaworskiego, skąd w jego obecności znika w tajemniczy sposób Jaworska. Komisarz Kubiak właśnie się w nocy do biura adresowego i ustalwszy adres barona, jedzie aresztować go w hotelu „Albanja”.

W rezultacie całonocnej zasadzki w hotelu „Albanja”, policja aresztuje barona Hammera, którego odstawia do aresztu służby śledczej.

Dalszy ciąg na stronie 6-cj „Zona dwu mełłów”.

Pogoda na dziś

Pogoda słoneczna, zachmurzenie większe oraz drobne opady śnieżne możliwe jeszcze jedynie rano w Wileńskiem i na wybrzeżu. Nocą można dniem ocieplenie. Na północy umiarkowane wiatry północne i północno-zachodnie, pozatem silne zachodnie lub cisza.

Gleida

Dolar: 8,91 i trzy czwarte.
Bank Polski: 126,40.
5 proc. pol. konwers.: 48,50
Rubel złoty: 4,78.

Jak żyje i pracuje Marszałek Piłsudski na Maderze

Szwed--właściciel willi--zbija kłamstwa niemieckie

Od kilku tygodni pojawiają się w części prasy polskiej okresowe wiadomości o podróżach „kurjerów” na Madere, o ich powrotach i o zawartości ich walizek.

Czynnikami wiarogodnie poinformowane stwierdzają z całą stanowczością, że od chwili wyjazdu Marszałka Piłsudskiego z Warszawy nikt nie wysyłał do niego na Madere

ani jednego „kurjera”,

a stąd wniosek prosty — że żaden z niewysłanych „kurjerów” nie mógł w żaden sposób z Madery powrócić i przywozić w walizkach swych dokumentów, o które tak bardzo troszczą się pewne dzienniki.

Jednocześnie wyjaśniają nam, że wszelka korespondencja pomiędzy Warszawą i Madere odbywa się normalną i dla wszystkich dostępną drogą pocztową.

Dziennik berliński „8-Uhr-Blatt” ogłosił przed kilkoma dniami wiadomości o pobycie Marszałka Piłsudskiego na Madere. Więści te powtórzyły pewne dzienniki polskie, wychodzące na prowincji i w stolicy. Według danych anonimowego korespondenta dziennika berlińskiego Marszałek Piłsudski mieszkać ma w willi, wydzierżawionej od winiarzy portugalskich, spokoju jego pilnować ma

„tuzin oficerów, oraz żandarmów polskich, patrolujących w ogrodzie”.

niedowierzanie swoje posuwać ma Marszałek Piłsudski do tego stopnia, że sprowadził z Polski własnego kucharza, a pozatem korespondencja udekorowana jest nowiną, która głosi, że straż sobie często strzela w ogrodzie. Przedewszystkiem willa, w

której mieszka Marszałek Piłsudski nie jest własnością „winiarzy portugalskich”, lecz Szweda, p. Hermana Königa, na całej Madere

nie ma ani jednego żandarma, ani oficera polskiego.

poza płk. dr. Woyczyńskim i... mieszkańcem willi p. Königa — Pierwszym Marszałkiem Polski.

Co dotyczy reszty informacji, zawartych w wymienionej notatce — to głos oddajemy p. Hermanowi Königowi, który w numerze 58A dziennika szwedckiego „Dagens Nyheter”, pod datą dn. 1-go marca r. b. zamieszcza artykułik p. t. „Piłsudski mieszka u Szwedów na Madere — Herman König opisuje prywatne życie Marszałka”:

— Właścicielem willi na Madere, w której w czasie swej kuracji przebywa Marszałek Piłsudski jest Szwed, p. Herman König — rozpoczyna „Dagens Nyheter” — urzędnik centrali spirytusowej, zamieszkały od wielu lat w Funhalu. P. König przybył właśnie w odwiedziny do Szwecji i opowiedział naszemu współpracownikowi co następuje:

„Przed willą stoi rzeczywiście

stałe posterunek policyjny, wiadomości jednak, że Marszałek Piłsudski unika ludzi z obawy przed zamachem, są bardzo przesadzone. Z Polski przywiózł on ze sobą jedynie swego lekarza, a jego gospodarstwem domowym zarządza dama szwedzka. Willa, w której zamieszkuje Marszałek Piłsudski obejmuje

10 pokoiów.

jest ślicznie położona, z pięknym widokiem na morze.

Wynajął ją dla Marszałka Piłsudskiego jeden z urzędników ministerstwa spraw zagranicznych w Warszawie, który w lecie ubiegłego roku oznajmił mi, że „wuj mój” zamierza wynająć tę willę, wobec czego nie wiedziałem, że była ona przeznaczona dla Marszałka Piłsudskiego.

Ja sam od chwili przyjazdu

nie spałem Marszałka Piłsudskiego,

lecz otrzymuję z willi tak szczerze głowe sprawozdania, że jestem przekonany, iż duża część wiadomości, krążących w prasie o pobycie Piłsudskiego na Madere jest całkiem nieprawdziwa.

Mówiono, że unika on ludzi i że z tego powodu przywiózł ze sobą przyboczną gwardję z Polski dla trzymania ludzi z daleka. W rzeczywistości przedstawia się sprawa tak, że gubernator Madery, otrzymał od rządu portugalskiego przed przyjazdem Marszałka do Funhalu polecenie przedsięwzięcia

wszelkich zarządzeń ostrożności

i dbania o wygody Marszałka. Z tego powodu więc ustawiono stały posterunek policji przed willą.

Marszałek nie przywiózł ze sobą nawet swej własnej służby, a posługuje się jedynie moją służbą, składającą się z kucharki i służącej. Pewna Szwedka, która przebywa stale u jednej z rodzin angielskich, podjęła się bardzo chętnie obowiązku załatwiania poleceń Marszałka Piłsudskiego, odnoszących się do jego gospodarstwa domowego i dawań poleceń służbie.

Kuchnia Marszałka Piłsudskiego jest bardzo prosta, je on bowiem

tylko raz na dzień potrawy gotowane.

zresztą pije często herbatę — sześć do siedmiu razy dziennie.

O tem, jakoby Marszałek Piłsudski stale żył w obawie przed zamachem nic nie wiem i nie słyszałem o tem. Rzekome reflektory, które mają oświetlać park w ciągu doby nie są niczem innym, jak mojemu zwykłemu lampkami elektrycznymi, umieszczonymi w narożnikach domu. Możliwym jest, że świecą się one także i w nocy.

Marszałek jest zdaje się rzeczywiście zmęczony

i niechętnie widuje się z obcymi, zresztą jednak nie można zauważyć u niego żadnych jakichkolwiek niedomagań. Najchętniej przebywa on na tarasie, obrotowym różniami, z widokiem na morze, skąd

nikogo się nie widzi.

Porządkowanie ogrodu odbywa się wczesnym rankiem, zanim Marszałek wstanie. Praca natomiast przy uprawie winogron i bananów odbywa się w ogrodzie jak zwykle, przez cały dzień, z tą tylko różnicą, że ustawiony przed bramą posterunek policji portugalskiej nie wpuszcza osób mu nieznanych.

Przy przyjeździe Marszałka Piłsudskiego do Funhalu w dniu 22 grudnia ub. roku zebrały się tłumy ludności, by go zobaczyć. Później przyjął Marszałek wizytę gubernatora wyspy, którego następnie rewizytował i raz przyjął również wicekonsula polskiego w Funhalu. Poza tem nie przyjmuje nikogo”.

Każdy ma prawo głosu

NOTATNIK SKARG

Józefa Gawędy

— Marcju wróć!! Tylko o to jedno cię błagam, bo inaczej będzie źle!

Takim tęsknym wołaniem pod adresem żony kończy swój długi list porzucony, lecz kochający nadal mał.

Żona niegodnie go opuściła, wykorzystawszy jego trzydniową nieobecność w Warszawie. Na dobitkę ogłosiła doszczętnie mieszkanie z wszelkich ruchomości.

Przeniósł się do swej matki i „chodzi” z pewnym sierżantem, człowiekiem zresztą żonatym. Za moralną sprawczynię swego nieszczęścia wyraża mał własną tęskniową, która ustawicznym „Judzeniem” żony na męża, doprowadziła do rozstania.

— Pani Marcju! Mał kocha panią, do szaleństwa i wszystko go-

tów przebaczyć nawet to „chodzenie”, byleby tylko zobaczyć Panią znowu pod swym dachem, gdyż puste mieszkanie wydaje mu się grobem i przyprawia o najczarniejsze myśli.

Tęskni też bardzo za swym synkiem. Spodziewa się, że w dniu 1 kwietnia, w dwuletnią rocznicę waszego ślubu będziecie znowu razem.

★

Gdzieś na lazurowym brzegu Adriatyku spędza swój urlop zdrowotny uroczą, wiotką warszawianką.

W ściśniętej tęczynie podmuchami północnego wiatru Warszawa pozostał jej tęskniący narzeczony p. Nen S.

Codziennie rano biegnie z kluczykiem ku skrzyżeczce do listów umieszczonej na drzwiach swego

mieszkania. Pocztyliona wita rumieńcem nadziei lub bładością zwat pienia.

Wśród doręczanych mu listów niema niestety od tygodnia tego najdroższego, z marką królestwa Jugosławii.

P. Nen nie wie co ma o tem myśleć, gdyż się raz na trzy dni i te skłoni strasznie.

Sam pisać nie chce, gdyż przecież musi być choć trochę obrażony. Wie jednak, że narzeczona jego jest stałą czytelniczką naszego pisma dającego za nią codziennie nad Adriatyk pocztę. Chce więc tą drogą upomnieć się o prawa dla swego zapomnianego serca.

Jakże mu tego odmówić?

★

Pan Bolesław A. spieszy z radą dla „zropczanego męża”, który nie ma siły rozstać się ze zdradzającą go żoną.

Półtora roku temu p. Bolesław przeżył to samo — jest ze swą żoną w separacji, która doradza jako jedynę wyjście.

W zakończeniu pociesza swego towarzysza małżeńskiej niedoki w sposób następujący:

— Głowa do góry, Sz. Panie, ty-

ko wytrwać, a przekonasz się Pan, czy nasze żony nie będą nas błagały o przebaczenie?!”

★

Jestem poborowym, na wiosnę idę do wojska — pisze p. Konstanty Blum z ul. Czerniakowskiej w Warszawie. Od roku jestem zaręczony, boję się zostawić narzeczoną samą, bo to różnie bywa.

Dlatego też chciałbym się przed wojskiem ożenić. Ona pracuje na siebie, więc da sobie radę podczas niółej służby wojskowej.

A może to źle? Jak pan radzi — może z tem poczekać aż odślużę?

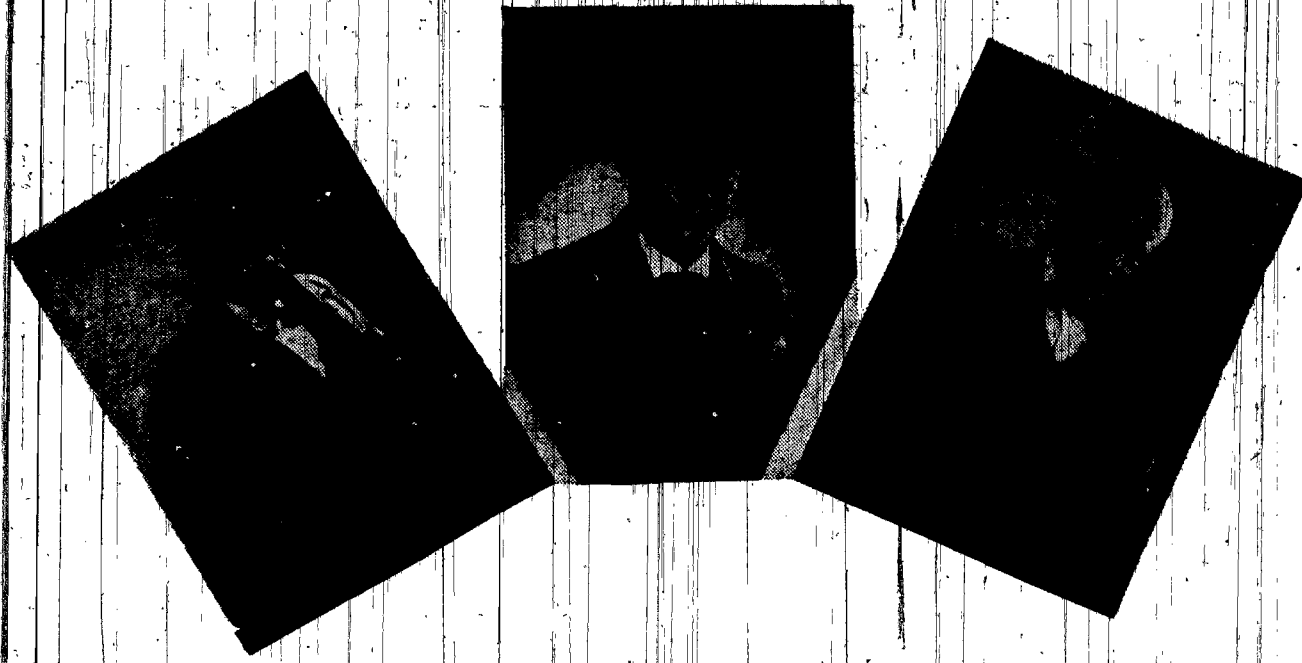
— Z poborowego wieku Pańskiego wnoszę, że i narzeczona Pańska musi być również osobą młodą. Radziłbym w tym wypadku poczekać ze ślubem.

Rozłąka dla młodego małżeństwa jest tragedją. Co będzie jeśli rozkaz rzuci Pana, gdzieś na drugi kranc Polski i będzie się Pan widywał z żoną raz na pół roku?

Narzeczona jest Pani naprawdę kocha poczeka. Samotna młoda meżatka narazona jest na tysiące pokus i niebezpieczeństw.

Niech Pan się dobrze nad tem zastanowi.

Czy to Lon Chaney—, „człowiek o stu twarzach“?



Nie, ale prawda, że podobny? Fotografie nasze przedstawiają artystę teatrów warszawskich, p. Ignacego Krotulskiego, doskonałego odtwórcę typów charakterystycznych.

Miły uśmiech Fortuny Z pastucha świni--bogaczem

Najbiedniejszym człowiekiem w całej wsi Schorbach w Alzacji był niewątpliwie niejaki Hey, który w lecie pasał świnię na pastwisku gminnym, a zimą przebił się przez życie jak się dało, przeważnie zaś żebraniną. Przed kilku dniami nędza jego doszła do punktu kulminacyjnego, gdyż miano go wyrzucić z nędznej z czterech desek zbitej szopy, w której od lat kilku mieszkał, nie płacąc za nią właścicielowi umówionego czynszu.

Nagle jednak odwróciła się karta w życiu biednego pastucha i żebraka. Heya wezwano do urzędu gminnego, dokąd udał się z lękiem w duszy, bo co dobrego mogło spotkać w urzędzie takiego jak on biedaka?

A jednak to, co go spotkało nie-

jeden człowiek uważałby za prawdziwe szczęście. Wójt bowiem zawiadomił Heya, że jeden z jego krewnych, zmarły w Ameryce, pozostawił mu majątek w sumie 100.000 dolarów.

Nauczyciel pyta dzieci, czy w domu panuje zwyczaj modlenia się przed posiłkami. Jedni odpowiadają twierdząco, inni przecząco. Mały Józik podnosi rękę, na znak, że chce coś powiedzieć.

— U nas — mówi — tylko tatuś czasem odmawia modlitwę przy stole.

— A jaka to jest modlitwa?
— Tatuś mówi: Święty Boże, jakież to znowu obrzydliwe żarcie.

Na wystawie obrazów jest wielkie płótno, przedstawiające scenę pożarcia pierwszych chrześcijan przez dzikie zwierzęta. Mała Zosia, zwiedzająca wystawę z mamusią, zatrzymuje się przed obrazem, który widocznie wywiera na niej silne wrażenie. Mamusia, ucieszona tym dowodem dobrego serca dziewczynki, pyta:

— Dlaczego tak posmutniałaś Zosiu?

— O, patrz, mamusiu, ten biedny lew jeszcze nic nie dostał!

Bankructwo miliardera

Świat finansowy Londynu jest od wczoraj pod wrażeniem bankructwa jednego z najpoważniejszych banków prywatnych p. f. A. Wheeler et Co., którego głównym właścicielem jest 70-letni Sir Artur Wheeler, znany ze swego milionowego majątku.

Pasywa banku nie są jeszcze dokładnie stwierdzone, prawdopodobnie jednak dochodzą do sum milionowych.

Przedsiębiorstwo zostało założone przed 30-tu laty przez Artura Wheelera, którego majątek osobisty na krótko przed wojną oceniano na przynajmniej 100 milionów złotych. Podczas wojny Wheeler

został mianowany baronetem za swoją bardzo skuteczną przez prowadzoną akcję na rzecz wojennej pożyczki państwowej. Cie szył się on powszechnym szacankiem i dziś, gdy z powodu spadku akcji stracił cały majątek i musiał ogłosić niewypłacalność swego przedsiębiorstwa, odbiera liczne dowody sympatii.

Nauczycielka do ucznia: Bój się Boga, chłopcze, jak ty wyglądasz! Pewnie się znowu z kimś pobijeś.

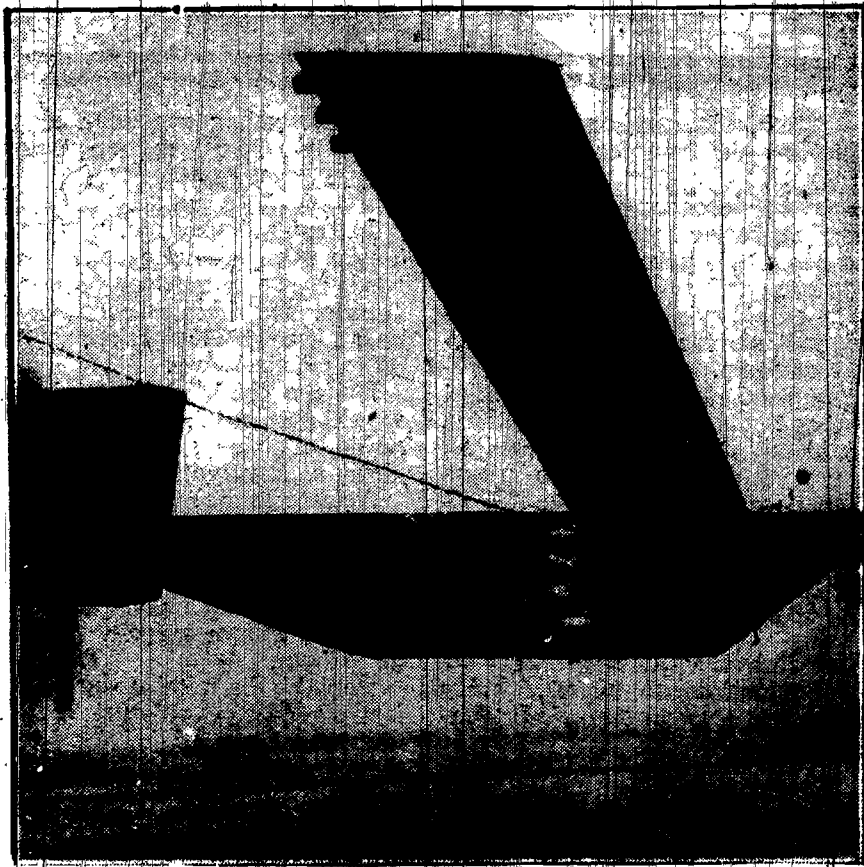
Mały Stefek: Nie, proszę pani. Tylko myśmy się wczoraj przeprowadzali, a ja przynosiłem kota.

Ostatni krzyk mody paryskiej



w dziedzinie obuwia damskiego — to pantofelki z łusek złotych rybki.

Samolot raketowy



Kol. rakiety pocisk, poruszający się przy pomocy 38 wybuchających kolejno rakiet. Próby lotu odbywają się na lotnisku w Burbank (Kalifornia).

Ciężka droga



Przejazd lekkiej artylerji przez trudny, zaśnieżony teren na pozycję.

Nieuchwytny zbrodniarz -- degenerat napada nocą na samotne Kobiety

Dotychczas jeszcze nie zostało wyjaśnione morderstwo, popełnione przed dwoma tygodniami na przedmieściu Londynu w Blachheath na służącej, Luizie Steel, gdy do policji napływają coraz nowe doniesienia o napadach jakiegoś tajemniczego zbrodniarza na

bezbrotne samotne kobiety.

Ostatnią ofiarą takiego napadu padła Elżbieta Goodchild, która jakis nieznaną osobnik rzucił na ziemię, i usiłował związać. Gdy krzyczała i groziła, że mąż jej będzie natychmiast przechodził tamtędy wracając z pracy, napastnik nakrył

jej głowę jej własnym szalikiem i zbiegł. Widzieli, jak

uciekał na przełaj przez pole.

Był ubrany w ciemny płaszcz, ciemne spodnie i czarna czapkę. Mógł mieć około 30 do 40 lat.

Policja, mimo usilnych poszukiwań dotychczas nie wpadła na ślad zwyrodnialca. Początkowo przypuszczano, że sprawca morderstwa Luizy Steel

był obłąkany.

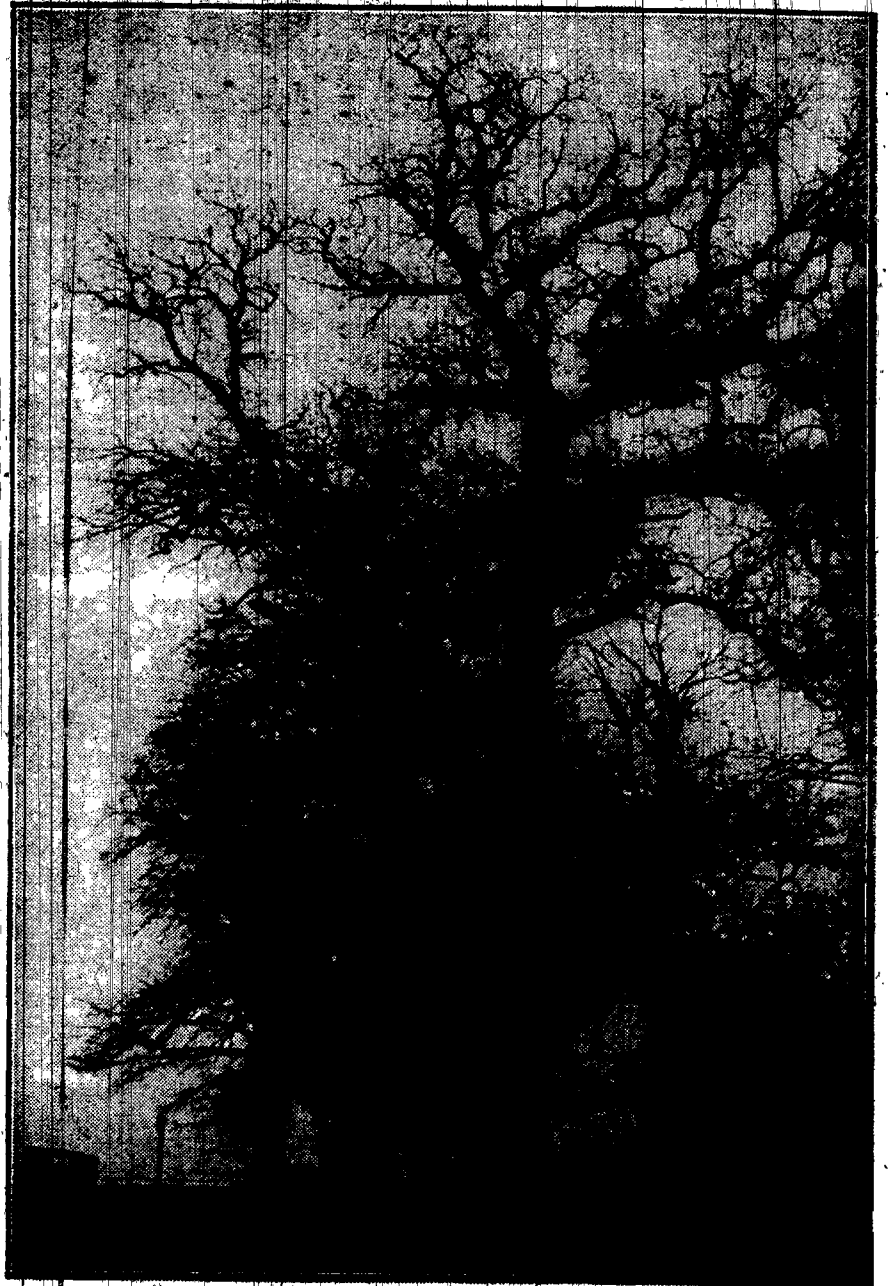
zbiegły z któregoś z zakładów dla nerwowo chorych. W żadnym zakładzie jednak nie było wypadku ucieczki pacjenta i zagadką nadal jest niewyjaśniona.

Nad przepaścią



Observacyjne stanowisko artylerji górskiej na prostopadłej prawie ścianie skalnej.

Władkowie „potopu“



Wspaniałe drzewo z czasów Jana Kazimierza na Bielanach pod Warszawą, stanowiące jeden z rzadkich zabytków przyrody żywej, pamiętają niewątpliwie „potop“ szwedzki.

Nauczyciel w szkole każe wstać dzieciom, których ojcowie są bezrobotni. Wśród zgłaszających się widzi syna znanego właściciela kamienicy czynszowej.

— Dlaczego wstałeś, Karolku? — pyta nauczyciel.

— Ho mój ojciec także nie ma roboty.

— Słyszałem, że syn mój już rok nie płaci za ubranie, które pan mu zrobił.

Krawiec: — O, to nic pilnego.

— Właśnie. Chciałem panu tylko powiedzieć, że na tych samych warunkach również zamawiam ubranie u pana.

Świątynia Karaimów



Z mało znanych zabytków polskich piękna drewniana „Kenasa“, prastara świątynia Karaimów w Łucku w/g akwareli St. Błonskiego.

Żona dwu mężów

Powieść z życia wyższych sfer towarzyskich stolicy

(Streszczenie początku na str. 2-3)

UKOJENIE W FALACH WISZY

W jakąś godzinę potem, jak zatrzasnęły się drzwi w gmachu policji śledczej za Hammerem i Boruckim, a w momencie, kiedy komisarz Kubiak zasypiał właśnie na wąskiej kanapie w swym gabinecie służbowym, Zofja stanęła przed drzwiami, na których wisiała biała emalowana tabliczka z napisem: „Lecznica prof. dr. R. Złotnickiego“.

Po całonocnej włóczędze po mieście ledwo trzymała się na nogach. W ciągu nocy przemyślała wszystko, przeżyła w sobie raz jeszcze wypadki ostatnich dni, które z młodej, pełnej radości życia kobiety czyniły jakiś cień ludzki, pochylony bezradnie ku ziemi — zdecydowała się! Teraz szukała w sobie tylko sił do zrobienia tego, co postanowiła. Czy aby ich nie zabraknie?

Zadzwoniła i w tejże chwili serce zaczęło walić w jej piersiach jakby młot. Czy żyje jeszcze? — wołał w niej głos rozpaczliwy. — Boże! pociągnął los tego drogiego, uczciwego człowieka z moim, która skazana jestem na mękę i cierpienia!

Drzwi się otworzyły i Zofja weszła do lecznicy.

— Chciałam dowiedzieć się o zdrowie pana Jaworskiego — odezwała się cichym głosem do stojącej przed nią pielęgniarki.

— Pana Jaworskiego? O bardzo ciężki wypadek, nie odzyskał dotychczas przytomności.

— A czy jest nadzieja? — szepciem prawie spytała Zofja.

Pielęgniarka spojrzała na nią ze współczuciem.

— Nadzieja? Ależ jest, naturalnie, nadziei nie wolno tracić nigdy. Zresztą wszystko zależy od serca. Jeśli serce wytrzyma — wówczas będzie uratowany.

Zofja stała dłuższą chwilę bez ruchu, nie mówiąc ani słowa. Robiła wrażenie zupełnie nieprzytomnej. Nagle podniosła oczy pełne łez na pielęgniarkę i skinąwszy jej głową, poszła ku wyjściu. Chciała powiedzieć „dzięki“, lecz słowa ugrzęzły jej w gardle, tłumione wewnętrzznym łkaniem.

Jak automat wyszła na ulicę i szła wprost przed siebie, nisko pochyliwszy głowę. Przeraził ją dźwięk trąbki samochodowej wyrwał ją z zamyślenia. Podniosła oczy i jakby obudzona ze snu, rozszerzyła się dokoła. Spostrzegła ze zdumieniem, że zaszła z ulicy Brackiej aż na Plac Zabwojciela. Takich momentów zdziwienia miała tej nocy niemało, krążąc bez celu po ciemnych i pustych ulicach Warszawy.

Przechodząc koło mleczarni, poczuła szalony głód. Przecież nie miała nic w ustach od 36 godzin, od kolacji w dniu swego ślubu — przypomniała sobie nagle.

— Ślubu!... — wyszeptaly jej blade usta i gorzki uśmiech wybiegł na znekana cierpieniem drobna twarzyczka.

Szklanka gorącego mleka rozgrzała ją i dodała trochę sił. Na sąsiednim stołku dojrzała gazetę, sięgnęła po nią machinalnie i nagle dreszcz wstrząsnął nią cała.

„Sensacyjne otrucie znanego przemysłowca. Policja na tropie tajemniczych zbrodniarzy“ — głosił wielki, czerwony tytuł. Oczy jej zaczęły pochłaniać żarłocznie litery. Obszerny opis tajemniczego wypadku z Jaworskim kończył się następującym zdaniem: „W ostatniej chwili dowiadujemy się, że żona otrutego przemysłow-

ca p. Zofja Jaworska zniknęła w tajemniczych okolicznościach z domu w czasie dokonywanego tam przez policję dochodzenia. Władze śledcze są jednak już na tropie sprawców zbrodni, wobec czego należy się spodziewać w najbliższych godzinach ich aresztowania. Blizsze szczegóły śledztwa trzymane są w ścisłej tajemnicy, zdaje się jednak nie ulegać wątpliwości, że aresztowanie mordercy i jego przypuszczalnych współników stanie się niebawem sensacją w stolicy“.

Czarne litery załatały Zofji przed oczami, jak rój muszek w skwarne południe lipcowe. Jeżeli miała jeszcze jakiegokolwiek wahania, to po przeczytaniu tych słów pozbyła się ich całkowicie, a decyzja którą powzięła, ugruntowała się w niej mocno, niewzruszalnie.

Zażądała papieru, pióra i atramentu. Długa chwilę patrzyła zgorączkowanymi oczami przed siebie, wreszcie wzięła pióro do ręki i zaczęła pisać. List nie był długi, zawierał kilka zdań tylko i... kilka łez, które spadły jej z oczu na papier. Zakleiła kopertę i zaadresowała „JW Pan inż. Zygmunt Jaworski w miejscu, Lecznica prof. Złotnickiego“. Po chwili namysłu dopisała „pilne“ i odłożyła pióro.

Wyszła z mleczarni, na rogu Marszałkowskiej i Koszykowej podeszła do posłańca i wręczyła mu list z poleceniem odniesienia do lecznicy na Bracką.

— Odpowiedź będzie? — zapytał starszek w czerwonej czapce.

— Nie, tylko oddać — i poszła dalej.

Znalazła się w domu na Wspólnej, w którym raz jeden tylko w życiu była i zatrzymała się przed brudnymi drzwiami z mośniętą tabliczką, głoszącą, że mieszka tam pani Walerja Garbarska.

Właścicielka mieszkania, która wyszła na spotkanie Zofji w nieokreślonego koloru, lecz za to okryta brudnym szlafrokiem i zdeptanych pantoflach na bosych nogach, patrzyła na Zofję z nieklamannym zdumieniem. Nie mogła pojąć, co sprowadza Zofję tak wcześnie i w tak opłakanym stanie.

Rzuciwszy okiem w zapocone lustro, Zofja sama przeraziła się swego wyglądu. Błada jej twarz jakby zmalała, skurczyła się cała i tylko dwoje czarnych oczu, jak wielkie węgle zarzyły się chorobliwym blaskiem. Z pod niedbale włożonego kapelusza wybiegały nieposłusznie zwoje kruczonych włosów, podkreślając jeszcze bardziej bladość cery. Poprawiła się trochę przed lustrem i poprosiła Garbarską o przyprowadzenie dziecka. Pani Walerja, mruczając coś pod nosem, poczapala do drugiego pokoju.

Zofję przejmował wewnętrzny dreszcz, którego opanować nie była w stanie.

— Mama! — usłyszała nagle. Oczami zamglonymi i aż urzwała przed sobą swe dziecko i rzuciwszy się ku małej Jadzi złapała ją w ramiona, tuląc do serca w szalonym uścisku. Słuchając szczebiotu małego i obsypując je gorącymi pocałunkami Zofja zapominała chwilami o wszystkim.

Trzeźwił ją, budził ze złudzeń i przywoływał do rzeczywistości jedynie gadaławy głos Garbarskiej, która uważała, że obowiązkiem sumiennej opiekunki jest nie opuszczać powierzonego jej pieczy, dziecka nawet w obecności matki.

Wygłaszała przytem długie tyrady na temat trudnej misji pielęgnowania takiego małego, ciężkich czasów, drożyzny,

trudności z dostawianiem dobrego mleka, „bo to dziś — mówiła — moja pani, złodziej na złodzieju siedzi i złodziejem pogania, takie czasy nastały, a uczciwej kobiecie to chyba umierać z głodu niedługo przyjdzie“.

Ani się spostrzegła biedna Zofja, jak upłynęła godzina. Godzina? Ten okres czasu, który spędziła z Jadzią, trzymając dziecko w objęciach, wydał jej się krótką chwilą po wszystkim, co wycierpiała. Ale trzeba było iść!

Pożegnanie Zofji z dzieckiem było rozpaczliwe. Biedne małeństwo nie rozumiejąc przyczyny łez matki, tuliło się do niej i też z cichą popłakiwało, obejmując drobnymi rączkami jej szyję.

Wyszedszy na ulicę, Zofja długi czas stała w miejscu, starając się zaczerpnąć powietrza i opanować słabość, jaka nią ogarnęła. Mroźne powietrze orzeźwiło ją nieco i Zofja poszła w kierunku Placu Trzech Krzyży. W miarę jak szła, odzyskiwać zaczęła większy spokój. Myśli, które w czasie nocnej wędrówki po mieście tłuły się w jakimś opętalczym chaosie, przesuwały się teraz w jej głowce spokojnie, wolniej, systematycznie.

Karola już nie kocham — ta myśl głużyła w niej wszystkie inne i spychała gdzieś w kącie niejasne tęsknoty i ból za utraconym szczęściem. Karola nie kochała, choć miłość do niego tliła się jeszcze gdzieś na dnie jej serca, ale nienawidziła go okrutnie — nienawidziła całą siłą zdruzgotanego uczucia.

Od miłości do nienawiści jeden krok tylko — przypomniawszy sobie tylekroć słyszane zdanie — los litotliwy sprawił, że doświadczała teraz tej prawdy na sobie.

A Jaworski? — Tego nie kochała wcale, ale miała uczucie wdzięczności za ułność z jaką się do niej zbliżył i za miłość, którą jej ofiarował, a przede wszystkim miała dlań współczucie i żal, że stała się przyczyną jego nieszczęścia. O tak! Nie miała wątpliwości, że Jaworskiego otruła Karol. Ten człowiek — bielmo spadło z jej zakochanych oczu — zdolny był do wszystkiego, wierzyła w to chętnie, choć nie wiedziała, jaki cel mógł mieć baron w zamordowaniu Jaworskiego.

Weszła w Aleje 3-go Maja. W oddali, w mglistym powietrzu rysowały się kontury wiaduktu. Szła przed siebie nie widząc nikogo dokoła, pogrążona w swych myślach, w swym bólu, wielkim bólu, jakże zawiłkim na jej drobnej postaci, i znów myśli poczęły wirować w jakimś zawrotnym tańcu, przescigając się wzajem, raniąc i jęcząc jej zbolale serce.

Dziecko! Co się stanie z jej dzieckiem!? Myśl o tem zadawała jej ból największy, ale niezdolna była znaleźć żadnej odpowiedzi na to dręczące pytanie. Cóż mogła uczynić dla swego małego w obecnej sytuacji? Wyrzucona była już przecież poza nawias życia, wypchnięta z liczby ludzi, mających prawo do życia, już nie do szczęścia nawet, lecz tylko do życia...

Lodowaty powiew wiatru przesłizgnął się po jej rozpalonej twarzy. Podniosła oczy i ujrzała tuż przy sobie niską kamienną barierę. Tam za nią, tak blisko, tuż, o krok zaledwie, płynęły metne, szybko sunące masy wód...

Moment jeden — i zniknęła po tamtej stronie kamienną barierę...

(Dalszy ciąg w numerze jutrzejszym).

Kto ubiera gwiazdy filmowe?

Jeszcze jedna ujawniona tajemnica kulis ekranu

Wbrew powszechnemu mniemaniu wielkie gwiazdy filmowe nie ubierają się w żadnym z znanych magazynów paryskich. Toalety ich są

zupelnie indywidualnie rysowane przez specjalistki. Tak jest np. w Hollywood, gdzie większość artystek ubiera się u pani Zofii Wachner.

W Londynie znówu prawie wszystkie gwiazdy filmowe stroją się w kreacje panny Patricji Orwin, która

każdą suknie oddzielnie rysuje. Panna Orwin jest młodzieńką, czupłą osobką o jasnych włosach i błękitnych, dziecięcych oczach, co jej wcale nie przeszkadza w posiadaniu wielkiej dozy przedsiębiorczości.

Obecnie jest ona zajęta **tworzeniem 50-ciu toalet**

dla nowo nakręcanego filmu angielskiego. Od swej amerykańskiej koleżanki różni się Patricja Orwin tem, że rysowane przez siebie suknie „realizuje” we własnym magazynie, w którym zatrudnia do 40 pracowników, mimo, że, jak sama mówi, jest dopiero

postępująca w swoim zawodzie.

Panna Orwin twierdzi, że tworzenie toalet dla filmu jest odrębną gałęzią sztuki. Toalety muszą być oryginalne, a nawet nieco ekscentryczne. Przytem powinny być ściśle dostosowane do roli i stanowia jej część nieodłączną.

Patricja Orwin zaczęła swój **niezwykły i popłatny zawód**, mając lat 16. Zaczęła wówczas rysować dla rozrywki różne modne toalety. Jedną z jej przyjaciółek, artystka malarka, posłała niektóre z jej rysunków do berlińskiej wytwórni filmowej Ufa, gdzie zostały **przyjęte z entuzjazmem.**

Zamówienia zaczęły się sypać jak z reki. Niektóre z nich rysowniczką realizowała w odpowiednim materiale i przesyłała wytwórni gotowe toalety, które również zyskiwały aprobatę.

Teraz panna Orwin nie wysyła już swych kreacji zagranicę, gdyż

FALE RADJA

warszawskiego

przynoszą dziś:

11.58 Sygnał czasu, hejnał z Krak.
12.10 Muzyka z płyt gramofonowych do godz. 13.25. 15.50 Skrzynka pocztowa radiotechniczna. 16.10 Kącik dla młodych talentów muzycznych. 1) Fr. Liszt: a) Barkarola, b) Tarantella — odegra p. E. Kafarska. 2) a) I. J. Paderewski: 1. Aria „Ja kocham cię” z op. „Manru”. 2. Piosenka dudarza. b) J. Gall: Polednia piosenki moje. c) H. Kratzer: Skrzyński swaty — odśpiewa p. Herbes. 16.35 Odczyt z Krakowa. 17. Nałożenie św. Wł. 18. Słuchowisko dla dzieci starszych: „Północna legenda”, według opow. Z. Smidowiczowej. 18.30 Koncert dla młodzieży. Wyk.: Ork. P. R. — I. Baray-Briesemeister (sopran). 19.55 Płyty gramofonowe. 20 P. W. Grabinska, sędzia dla nieletnich wygl. felieton p. „Koszula szczęśliwego czło-wieka”. 20.15 „Zaopatrzenie wojska polskiego i rosyjskiego w r. 1820 — 31” wygl. pułk. H. Hite. 20.30 Muzyka lekka. Wyk.: Ork. P. R. — I. Losiówna (pł.) i M. Ficz (śpiew). 22 P. B. Hertz wygl. felieton p. „Skok Warszawy przez północ”. 22.15 Utwory Chopina odegra p. Z. Rabczewiczowa. 23 Muzyka taneczna.

ma tyle zamówień dla Anglii, że **ledwo może nadażyć robotce**, choć, jak sama mówi, narysowanie przeciętnej toalety nie zabiera jej

więcej niż 10 minut czasu, a w wy-konywaniu pomysłów pomaga jej cały sztab wykwalifikowanych pracowników.

„Była dla mnie wszystkim, teraz jest błotem..”

Krwawa tragedia zdradzonego męża

Pięknie i szczęśliwie zapowiadało się małżeństwo młodej Angielki, Winifred Smith z Włochem Marjanem Martinuccim, zawarte w marcu ubiegłego roku. Któż mógł wiedzieć, że z winy żony małżeństwo to skończy się

krwawą tragedią?

Niedługo po ślubie Martinucci musiał wyjechać w sprawach służbowych do Berlina, gdzie bawił kilka miesięcy. Jakie było po powrocie powitanie jego z żoną — niewiadomo. Dość, że zjawił się u swej teściowej ze słowami: „Winifred

postąpiła ze mną niegodnie”.

W dwie godziny później znalazł no w mieszkaniu młodej pary Winifred Martinucci nieżywa, podczas gdy małżonek broczył krwią z kilku ran, które zadał sobie sztyletem w piersi.

Podczas przesłuchania, zanim stracił przytomność, Martinucci powiedział:

„Postąpiłem tak, jak musiałem. Jest to stare prawo mego kraju.

Teraz możemy oboje umrzeć”.

W szufladzie jego biurka znaleziono list, pisany po włosku, który jest oskarżeniem jego przyjaciela o uwiedzenie żony.

„On jest powodem tego, co się stanie, on jest moralnym sprawcą śmierci naszej... Moja żona była mi wszystkim i ja poświęciłem jej życie. Teraz

jest dla mnie tylko błotem.

Zabijam ją, aby ta, która była moją, nie należała nigdy do nikogo innego”.

W dalszym ciągu autor listu żąda ukarania uwodziciela, który zniszczył życie dwójga ludzi.

Średniowieczna ciemnota w XX wieku

Naiwni wierzą nowoczesnym alchemikom

Pisma madryckie doniosły, że jednemu z tamtejszych chemików udało się wyprodukować

złoto z rtęci.

Podobno jeden z największych banków hiszpańskich okazał gotowość udzielenia wynalazcy znacznych subsydiów finansowych, celem zrealizowania i eksploatacji jego wynalazku.

Wiadomość powyższą należy przyjąć z wielkimi zastrzeżeniami. Wprawdzie według dzisiejszego stanu fizyko-chemii zamiana jednego metalu w drugi, a więc w naszym konkretnym wypadku rtęci w złoto **nie jest teoretycznie niemożliwa**, w praktyce jednak wszystkie dotychczasowe próby dały wyniki ujemne.

Przed sześciu laty niemiecki chemik Miethe budził się, że zdołał znaleźć sposób zamieniania atomów rtęci na atomy złota drogą

silnych wyładowań elektrycznych. Doświadczenia jego, powtórzone przez japońskiego chemika Nagao-kę, dały również — na pozór — dodatnie rezultaty. Potem dopiero okazało się, że ślady szlachetnego metalu, otrzymane przez obu uczonych zawarte już były w materiale doświadczalnym, a więc w rtęci, co, nawiasem mówiąc zdarza się bardzo często.

Nawet gdyby się udało przeprowadzić eksperyment fizykały, polegający na

rozbiću atomu rtęci

zapomocą działania jakiegoś silnej

Promienie słońca są przyczyną zmian atmosferycznych

Według dotychczasowych poglądów, zmiany atmosferyczne spowodowane są prądami powietrza, mającymi swe źródło w zmiennych warunkach ciśnienia atmosferycznego. Innego zdania jest amerykański meteorolog G. Abbot, który twierdzi, że pogoda albo niepogoda zależy wyłącznie od wahań

promieniowania słonecznego.

G. Abbot badał daną, zebrane przez obserwatoria różnych krajów, a dotyczące nasświetlenia, oraz pomiarów ciśnienia atmosferycznego i temperatury i znalazł w nich

pewną prawidłowość,

wskazującą na związek przyczynowy między temi danymi. Ze spostrzeżeń tego uczonego wynika, że zarówno ciśnienie atmosferyczne, jak temperatura, zależą od

zmian nasświetlenia,

występujących w okresach 8-miu, 11-tu, 25-ciu, 45-ciu i 68-miu miesięcy. Okresy te pozostają w pewnym związku z

występującymi na słońcu plamami, które, jak zauważono, również wpływają na zmiany atmosferyczne i często idą w parze z kataklizmami na ziemi.

substancji radioaktywnej, co jest przewidziane przez teoretyków, „wynalazek” taki nie miałby żadnego znaczenia praktycznego, gdyż otrzymywane tą drogą ilości złota byłyby tak małe, że cena tego metalu przewyższałaby

więcej niż milion razy

cene kruszcu naturalnego.

Mowa tu oczywiście o dzisiejszych środkach technicznych, jakimi rozporządza nauka. Może już tu tro-przyniesie zupełny przewrót w praktycznym zastosowaniu teorii o rozszczepianiu atomów i wówczas może złoto stanie się

tak pospolitem, jak dziś żelazo.

Rozwód

„Króla Jazzu”

Paul Whiteman, znany jako amerykański „Król Jazzu” otrzymał rozwód od swej żony Mildred.

tancerki zawodowej, występującej pod nazwiskiem Wandy Hoff.

Powodem rozvodu jest samowolne opuszczenie męża przez panią Whiteman. Mimo to sąd przyznał jej alimenty w kwocie około 300.000 złotych rocznie, poza tem ubezpieczenie na życie w kwocie około 800.000 złotych, za które jednak

sama musi płacić

dalsze premie. Małżonkowi przysługuje prawo opiekowania się przez 3 miesiące w roku siedmioletnim synkiem.

Whiteman zaprzecza energicznie pogłoskom, jakoby miał starać się o rozwód w celu

zawarcia nowego związku małżeńskiego z aktorką filmową Małgorzatą Livingstone.

Posiekane na kollet twarze burszów mają świadczyć o „teżyźnie” germańskiej

Wśród niemieckich korporacji studenckich istnieje niedorzeczny zwyczaj odbywania obowiązkowych pojedynków, z których uczestnicy wychodzą z majątkiem ran na twarzy.

Każdy student niemiecki uważa sobie

za punkt honoru

mieć twarz ozdobioną bliznami po takich ranach. Blizny te, zwane po niemiecku „Schmiss” mają być dowodem osobistej odwagi i teżyzny germańskiego młodzieńca.

Często takie „menzury”

kończą się tragicznie

z powodu zakażenia krwi, albo innych komplikacji i dlatego policja zajela w tej sprawie jedynie racjonalne stanowisko: zakazała studentom siekania sobie wzajemnie twarzy na kofety.

Przez dłuższy czas istotnie po jedynki studenckie mogły się odbywać

tylko pokryjomu.

Obecnie to się zmieni i powrócą dawne dobre czasy. W rozprawie sądowej bowiem prze-gijko wojowniczym studentom, areztowanym przez policję pod cześć menzury, sąd, wychodząc z założenia, że tylko pojedynki

„śmiercionośna broń”

są zakazane, orzekł, że rapiery studenckie nie mogą być uważane za broń śmiercionośną i obwinionych uwolnił.

W najbliższym czasie zatem należy oczekiwać zwiększenia się liczby „menzur” i twarze „studujących” niemiastków znów będą ozdobione dziarskimi szramami po świeżo zagojonych zadraniach.

Ze Związku Legionistów

Onegdaj pod przewodnictwem Starosty Grodzkiego p. J. Mieszkowskiego odbyło się zebranie pełnego Zarządu Białostockiego Oddziału Związku Legionistów, na którym załat-

wiono szereg spraw organizacyjnych i omówiono udział Związku Legionistów w uroczystościach Imieninowych Marszałka Piłsudskiego.

Życzenia Imieninowe

na Marszałka Piłsudskiego

Chcąc w bieżącym roku uczcić należycie Imieniny Wodza Narodu Marszałka Józefa Piłsudskiego każdy winien wysłać życzenia Dostojnemu Solenizantowi. Życzenia te winny być wysyłane, by doszły na Maderę na dzień Imienin według następującego adresu:

Monsieur Marechal de Pologne,
J. Piłsudski.
Funchal. Madeira.

Wydane przez Komitet Obchodu nalepki na okna i pocztówki z podobizną i życiorysem Dostojnego Solenizanta nabywać można w Administracji „Gazety Białostockiej” przy ul. Legionowej 1 w godzinach od 9 rano do 7 wieczorem.

Orzeczenia Starostwa Grodzkiego są słuszne

W tych dniach Wydział Odwoławczy Sądu Okręgowego rozpatrywał szereg rekursów przeciwko orzeczeniom Starost-

wa Grodzkiego. Prawie we wszystkich sprawach orzeczenia zostały zatwierdzone z doliczeniem kosztów postępowania.

Ile przyjechało do miasta w m-cu lutym

baranów, świń, koni, wozów i t. d.

W lutym poborcy miejscy pobrali opłaty od włościan, przybywających do miasta: za 2955

wozów, 118 koni 186 krów, 491 świń, 204 cieląt, 5 baranów, 90 indyków, 42 gęsi.

„Coś dla wszystkich”

Siedząc sobie w Białymstoku Możesz dziś być w „Morskim Oku”

Program cudny, a koszt tani, Bo to rewja jest w „Przystani”, „Coś dla wszystkich” tytuł brzmi, To też wszyscy, wierzcie mi, Na wyścigi idą, jada, By nie zmiąć się z paradą I to urzeń w Białymstoku, Co nie zawsze w „Morskim Oku”

Nawet bywa, choć w stolicy. Pójź i zobacz, a różnicy Nie dostrzeżesz. Ubawiony Spełnisz czyn obywatela, Bo twój grosz, co ci z portfela Na piękną rewję wyleci Rozpromieni twarze dzieci Biednych, głodnych i zmarzniętych, A przez „Przystań” przygarniętych.

Echa tragicznego zakończenia wyścigu sań

Przed dwoma dniami donosiliśmy o tragicznym wypadku, który stał się przyczyną śmierci Jana Andrejuka mieszkańca wsi Ogrodniki. Szczegółowe dochodzenie ustaliło że Szymon Hryniewicki, mieszkaniec tejże

wsi, pierwszy zaproponował Andrejukowi wyścig sań, a następnie mijając go, zawadził o śanie i wywrócił je, skutkiem czego Andrejuk wypadł na kamie nie i poniósł śmierć na miejscu. Hryniewickiego zatrzymano.

Przerwa w międzymiastowej komunikacji AUTOBUSOWEJ

Na skutek zamieci śnieżnych i ślizgawic na drogach komunikacja autobusowa między Białymstokiem a Warszawą i innymi miastami została chwilowo przerwana.

Ile mięsa zjadają mieszkańcy Białegostoku

W lutym w Rzeźni Miejskiej ubito 389 sztuk bydła rogatego, 3093 cieląt, 3 barany, 992 sztuki nierogacizny. Mięsa wołowego przywieziono 28630 kg, wieprzowiny 470 kg.

„Morskie Oko”

w Białymstoku

Jak powszechnie wiadomo przy Oddziale Miejskim T-wa „Przystań” została powołana do życia sekcja kinowa, która uruchomiła własne kino. Rozwijając

w dalszym ciągu swoją pracę, sekcja kinowa dzięki niezmiernie trudnej pracy szeregu osób, jak p.p. radcy Olszewskiego, kapitana Kramarza, podprokuratorowej Majewskiej, p. Ruszczyńskiej, dyrektora Szellera, sędziny Wojcickiej, Szyszkówny, Borkowskiej, Ruszkowskiej, Woźniaka, Janckiego i szeregu innych osób, zorganizowała amatorski teatr rewjowy na wzór warszawskiego „Morskiego Oka”, który w swoim świetnie opracowanym i bogatym programie będzie bawił publiczność białostocką już w dniu dzisiejszym i w niedzielę w sali kina „Przystań”. Dekoracje i kostjomy bardzo bogate, barwne nader pomysłowo obmyślane.

Początek rewji punktualnie o godz. 8 m. 30. Po tym czasie drzwi zostaną zamknięte i nikt ze spóźniających się nie będzie mógł wejść na salę.

Bilety po cenach bardzo niskich do nabycia w kasie kina „Przystań” od godziny 3 po południu.

Zarówno ze względu na wielką nowość teatru, dobór osób, program, jak i cel, na który dochód, zostaje przeznaczony, nikt nie powinien ominąć okazji ujrzenia białostockiego „Morskiego Oka”.

ROMANTYCZNA HISTORIA

Urowadzenie pięknej panny

Na posterunek policji wpadł jak bomba zziąany Icek Lewin i zaczął wymachiwać rękoma na wszystkie strony.

Wreszcie przyszedł do jakiejś takiej równowagi, cokolwiek

się uspokoił, podrapał się w głowę i przemówił.

We wsi Klepacze gm. Swiślocz spotkało go nieszczęście, a nawet jeszcze gorzej, mianowicie p. Roman Topolewicz uprowadził Rywę,

jej siostrę, słynną z urody w całej okolicy.

Policja pocieszyła zrozpaczonego Icka, obiecała zająć się wyświetleniem tej romantycznej historii rzekomego porwania.

Stuzłotowy „pałac” spłonął

Zalewski Paweł mieszkaniec wsi Niziołki-Dobki pow. Mazowieckiego posiadał domek, wartości aż... 100 zł.

Ponieważ domek był ubezpieczony na 480 zł., więc Zalew-

ski swoją siedzibę podpalił. Z pomysłu Zalewskiego nic jednak nie będzie, bo nie tylko 480 zł. nie otrzymał, ale jeszcze powędruje do kozy.

Nieudany występ KIESZONKOWCA

Nosowicz Daniel (Rynek Kościuszki 35) skradł Adalji Zalewskiej 20 zł., które poszkodowanej wypadły z kieszeni.

Niefortunnego „kieszonkowca” oddano w ręce policji.

Mięsożerni złodzieje

Kruglańskiemu Janłkowi (Kilińskiego 11) właścicielowi jatki przy ul. Warszawskiej Nr. 76 nieznanymi sprawcy skradli 130 kilogramów mięsa wartości 208 zł.

U W A G A !

Z dniem jutrzejszym „Dziennik Białostocki” wprowadza dział rozrywek umysłowych. Za rozwiązanie zadań i zagadek przewidziane są liczne i cenne nagrody.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 szp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wydawca Ignacy Malinowski.

Redakcja i Administracja Legionowa 1.

Zakłady Graficzne, Legionowa 1